Rok III.

Drwęca

Nr. 62.

Nowemiasto, Pomorze.

Piątek, dnia 25 maja 1923

Adres telegr.: Drwęca-Nowemiasto.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Cena pojedyńczego numeru 200 marek.

„Drwęca" wychodzi trzy razy tygodniowo w środę, piątek i niedzielę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 2500 mk. — — — — — z doręczeniem 2600 mk. — — — — — —

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 150 mk., na stronie 3-łamowej 450 mk., w tekscie na 2 i 3-ej stronie 1000 mk., na stronie 1 1200 mk., przed tekstem 800 mk. — — Ogłoszenia z Niemiec w walucie niemieckiej. — —

Druk i wydawnictwo: „Drwęca" w Nowemmieście.

Redaktor odpowiedzialny: M. Bogusławska w Nowemmieście.

O PRAWA POLSKI W GDAŃSKU

Mowa p. St. Strońskiego w Sejmie dnia 18-go maja 1923.

Wysoka Izbo!

Z polecenia Komisji Spraw Zagranicznych mam zaszczyt prosić, aby Wysoki Sejm raczył uchwalić wniosek w sprawie Gdańska, przyjęty jednomyślnie w Komisji.

Dlaczego to tak się dzieje, że w ostatnich czasach p. Prezydent Rzeczypospolitej w jedynem przemówieniu w ściślejszem tego słowa znaczeniu politycznem, jakie wogóle wygłosił, musiał w słowach wybitnie pokojowych, ale zarazem stanowczych, domagać się zmiany obecnego stanu stosunków polsko-gdańskich? Dlaczego w ostatnich paru tygodniach p. Komisarz Jeneralny Rzeczypospolitej w Gdańsku zmuszony był dwa razy składać oświadczenia w sprawie naruszenia praw Polski w Gdańsku i dlaczego dwa razy składał oświadczenia p. Prezes Senatu Sahm? Dlaczego doszło nawet do tego, że dnia 9 go maja rokowania gospodarcze Delegacji Polskiej z Delegatami Gdańska musiały być przerwane, a to dlatego, że z powodu zajęcia siłą gmachu przeznaczonego na Polską Akademję Handlową w Gdańsku Rząd Polski oświadczył, że w tym stanie rzeczy obradować z przedstawicielami Gdańska nie może?

Odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta.

Wystarczy mianowicie zestawić prawa przyznane Polsce w czasie Konferencji Pokojowej i w Traktacie Wersalskim z r. 1919 z tą rzeczywistością, która istnieje po czterech latach, w r. 1923, a Wysoki Sejm ujrzy, że to zestawienie jest jednem z najbardziej uderzających i pouczających zjawisk w zakresie wykonywania Traktatu Wersalskiego.

Pozwolę sobie tutaj odczytać art. 104 Traktatu Wersalskiego, który mówi o prawach przyznanych Polsce w W. M. Gdańsku, a nie wątpię, że będzie to brzmiało jak słowa z jakiejś pięknej baśni, a nie z rzeczywistości.

Tu przytacza mówca szereg punktów wykazujących, że ustalenie praw Polski w Traktacie Wersalskim, dokonane było już w brzmieniu przedstawionem Delegacji Niemieckiej w maju 1919 r. A jeżeliby miał ktoś jakiekolwiek wątpliwości, jakie były zamiary Głównych Mocarstw, układających Traktat Wersalski, to objaśnieniem najlepszem w tym względzie jest pismo, które w tej sprawie Główne Mocarstwa wysłały do Delegacji Niemieckiej, dnia 16 czerwca 1919 roku. I w tem piśmie są rzeczy, które znowu brzmią, jak słowu z jakiejś baśni a nie z rzeczywistości. A mianowicie:

„...Załatwienie to uświęci znowu to stanowisko, które miasto Gdańsk miało w ciągu wieków... gdy Gdańsk był połączony z Polską, przy której zaznawał szerokiej samodzielności miejscowych terytorjów... Teraz znowu znajdzie się w położeniu podobnem do tego, które miał w ciągu stuleci... Zabór Prus Zachodnich wraz z Gdańskiem przez Niemcy pozbawił Polskę bezpośredniego dostępu do morza, do którego miała ona prawo. Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone pragną, żeby ten dostęp był jej zwrócony. Nie wystarcza to, aby Polska otrzymała prawo posługiwania się portami niemieckimi, Polska żąda, i żąda słusznie, by kierownictwo i rozwój portu, który jest jedynem jej wyjściem na morze był w jej rękach... aby w tym względzie, jednym z najważniejszych dla jej bytu państwowego, Polska była postawiona na równi z innemi państwami Europy..."

Dalej punkt po punkcie analizuje mówca Traktat i wykazuje przewrotność Gdańska, który zupełnie odwrotnie nakazy jego stosuje. Wkońcu dochodzi do wniosku:

Jeżeli zestawimy to, co jest powiedziane w art. 104 i to, co mamy dzisiaj w Gdańsku, to śmiało możemy porównać sprawę polską gdańską ze sprawą odszkodowań, które Niemcy miały płacić i ze wszystkiemi najgorszemi niewykonywaniami Traktatu Wersalskiego, jakie w Europie istnieją.

Dlatego, Wysoki Sejmie, w tem pojęciu, jako jaskrawy przykład niewykonywania Traktatu Wersalskiego, za sprawa W. M. Gdańska powinna być dzisiaj wniesiona do polityki międzynarodowej i w stosunki między Polską a Gdańskiem.

I dlatego Komisja Spraw Zagranicznych zaleca, by Wysoki Sejm wezwał Rząd, ażeby Rząd użył wszelkich prawnych, politycznych i gospodarczych środków, prowadzących do tego, żeby Wolne Miasto zrozumiało, że jemu wolno istnieć tylko na podstawie Traktatu Wersalskiego jako wolnemu miastu, że ono musi zapewnić wykonywanie tych praw, dla których wolne miasto zostało utworzone i których wykonywanie jest jego obowiązkiem.

I dlatego też słusznie p. Prezydent Rzeczypospolitej powiedział w Kartuzach dnia 27-go kwietnia, że jeden okres w stosunkach pomiędzy Polską a Gdańskiem jest skończony i zaczyna się nowy okres postępowania, a mówił to p. Prezydent w zamiarach pokojowych, ale zarazem w sposób stanowczy. co odpowiada przekonaniom całego narodu polskiego.

Dziś musimy dążyć do załatwienia sprawy stosunku Gdańska do Polski pod znakiem tego właśnie, co opwiedziały Mocarstwa Główne Sprz. i Stow. w r. 1919, mianowicie, że trzeba:

„...aby kierownictwo i rozwój tego portu, który jest jedynem wyjściem Polski na morze, były w rękach Polski, oraz aby w tym względzie, jednym z najważniejszych dla jej bytu państwowego Polska była postawiona na równej stopie z innemi państwami Europy".

To, co Główne Mocarstwa Sprz. i Stow. rozumiały jako jedną z najważniejszych spraw dla istnienia Państwa Polskiego, to tem lepiej rozumie dziś cały naród polski, który wie, że sprawa wywalczenia praw, przyznanych nam w Gdańsku w Traktacie Wersalskim, to jest dziś sprawa rozwoju i sprawa bytu Państwa Polskiego jako silnego mocarstwa, to jest jedno z najważniejszych, a bodaj czy nie najważniejsze zadanie polityczne naszego państwa w tej chwili.

Komisja Spraw Zagranicznych przyjęła wniosek, który miałem zaszczyt przedstawić, jednomyślnie i mam nadzieję, że tak samo jednomyślnie Wysoki Sejm raczy go uchwalić.

Wichrzenia gdańskiej hakaty.

Niemcy nie mogą darować nam, żeśmy przyszli w posiadanie terenów od dawna należących do Rzeczypospolitej, a przemocą jej zabranych, oderwanych od żywego ciała macierzy z końcem wieku 18-tego. Dlatego też starają się oni na każdym kroku przeciwdziałać rozwojowi Polski, stawiając trudności przenajrozmaitsze, czy to na terenie międzynarodowym, czy też wewnątrz kraju, przy pomocy podstępnej, a z prawdziwie krzyżacką perfidją prowadzonej agitacji.

Jednym z ośrodków ich walki przeciw Polsce jest Gdańsk. Miasto to związane bezpośrednio na podstawie Traktatu Wersalskiego z Rzecząpospolitą Polską jako znajdujące się u ujścia Wisły ma zapewniony wspaniały rozwój, oraz rozrost ekonomiczny, może bowiem być jedynym portem wywozowym dla całej Rzeczypospolitej, a zatem tą bramą wypadową w naszej łączności z całym światem. Wobec tego Gdańsk, współpracując lojalnie z Polską wnajwyższym okresie rozrośnie się, zbogaci niebywale i będzie mógł współzawodniczyc z innemi portami na Bałtyku, a nawet, można to śmiało powiedzieć — zajmie pierwsze miejsce. Tymczasem jakąż rolę odegrywał on w państwie niemieckim?

Był tam już nie drugorzędny, lecz wprost jeden z podrzędniejszych portów Rzeszy niemieckiej, co wpływało naturalnie na istnienie i bogactwo samego miasta. Niemcy celowo, rozmyślnie opracowanym planem nie chcieli zbytniego rozwoju Gdańska, bowiem bali się napływu elementu polskiego do tego miasta, co utrudniałby bezsprzecznie jego systematyczną germanizacją. Dlatego też woleli forsować inne porty, chociażby Szczecin, a Gdańsk pozostawał na uboczu. Teraz sytuacja może zmienić się i zmieni się radykalnie, trzeba tylko dobrej woli ze strony Gdańska, trzeba, aby zrozumieli, że w ich własnym interesie jest ścisłe współżycie z Polską, bowiem na tem współżyciu nic nigdy nie tracili, jak to wskazuje historja, a przeciwnie — zyskiwali, nawiązując węzły serdecznej łączności z Rzecząpospolitą, węzły, które się potem coraz bardziej zadzierżgały.

Tymczasem jesteśmy obecnie świadkami, że Senat gdański uprawia rozmyślnie wrogą, antypolską politykę, że stara się za wszelką cenę doprowadzać wciąż do tarć z Rzeczypospolitą, wyszukuje wszystkie nadarzające się pozory prawdy, rozmaite wykręty, byle każde zagadnienie przewlekać, byle nie doprowadzić do ostatecznego uregulowania stałego stosunku współżycia z Polską. Widać w tem postępowaniu złą wolę, przeciwko której Polska musi z całą energją się bronić. Aż nadto dobrze wiemy jakie są źródła antypolskiej polityki Gdańska. Każdy zdaje sobie z tego sprawę, że jej nie tkwi w Berlinie, że z tamtąd Niemcy prowadzą akcję przeciwpolską, jakżeśmy to już na wstępie zaznaczyli. A ponieważ na czele Gdańska stoi cały szereg zagorzałych hakatystów, jednostek nienawistych Polakom i szczerze nas nienawidzących — nic też dziwnego, że Berlin ma ułatwione zadanie i że Gdańsk posłusznie postępuje według jego zleceń. Polecenia te dadzą się streścić w dwóch słowach: szkodzić Polsce. I to szkodzić na każdym kroku, w każdej dziedzinie, z całą bezwzględnością, zapominając o tem nawet, że ostrze tej szpady obraca się równocześnie przeciwko mieszkańcom wolnego miasta Gdańska.

Mamy postanowienia Traktatu Wersalskiego który nas obowiązują, jako podstawa, jako fundament całego współczesnego ustroju Europy, a zatem obowiązuje również i Gdańsk. Mamy dalej wiążącą obie strony konwencj polsko gdańską, której postanowienia Polska wypełnia, natomiast Gdańsk wciąż świadomie i celowo im się przeciwstawia. Czas już skończyć z tego rodzaju formalnem naigrawaniem się z Traktatów hakaty gdańskiej! Czas wyraźnie powiedzieć wszystkim czynnikom, które są wyrazicielami dążeń Berlina w Gdańsku: wara! I jeżeli nie posłuchają, jeżeli w dalszym ciągu będą uprawiać swój systematyczny sabotaż polski, wtedy Rzeczpospolita powinna znaleść środki i napewne je znajdzie, któremi zmusi do uległości krnąbrne czynniki dla dobra nietylko własnego, lecz również i wolnego miasta Gdańska.

Ratujmy gimnazjum polskie w Gdańsku.

Postanowieniem Traktatu Wersalskiego z Gdańska uczyniono potworkowaty twór, pod nazwą Wolnego Miasta, z którym Polska, mimo zapewnionych Traktatem praw ma tylko nieustanny kłopot. Wolne Miasto Gdańsk uważa bowiem obywateli państwa polskiego za obywateli obcych, utrudnia im osiedlanie się w mieście, a tem samem skazuje miejscową ludność polską w Gdańsku na wymarcie.

Ludność ta tymczasem czuje i myśli po polsku, broni się wszelkimi siłami przed germanizacją, usiłuje wszelkiemi sposobami wzmocnić kadry swoje dokoła których skupiałyby się liczne rzesze robotnicze polskie.

Tak powstała zbawienna myśl założenia gimnazjum polskiego, którą zrealizowano i dziś do

6-klasowego gimnazjum tego uczęszcza 275 uczniów, z których 200 uczniów są dziećmi obywateli gdańskich. Cały ciężar utrzymania tego gimnazjum, jako instytucji prywatnej, spadł na barki Polaków gdańskich. Odwołanie się o pomoc do społeczeństwa polskiego dotychczas odniosło dodatnie skutki, ale zapał, początkowo gorączkowy, zaczyna stygnąć, a Macierz szkolna w Gdańsku stoi przed zadaniem, które przekracza jej siły materjalne. Dodać trzeba, że na utrzymanie gimnazjum potrzeba miesięcznie około 12 miljonów marek niemieckich.

Rząd polski nie docenia niestety znaczenia i potrzeby tej tak doniosłej placówki, jaką jest gimnazjum polskie w Gdańsku, jak gdyby nie poczuwał się do obowiązku zapewnienia nauki w języku polskim chociażby dzieciom swych urzędników. Czyż jednak tylko wobec dzieci urzędników swych rząd polski ma obowiązki? Subwencja, której udziela rząd polski gimnazjum polskiemu w Gdańsku jest wprost śmieszna, jest kompromitująca. Mamy nadzieję, że zmieni się to niebawem wobec tego, że czynniki miarodajne zwróciły obecnie baczniejszą uwagę na sprawy dotyczące Gdańska. Wszak doniosłości gimnazjum polskiego w Wolnem Mieście nie należy chyba tłomaczyć. Pieniądze na nie się znaleźć się muszą, na tę najważniejszą chyba ze wszystkich placówkę oświatową.

Obowiązkiem rządu jest zapewnić byt i rozwój należyty gimnazjum, obowiązkiem całego społeczeństwa wesprzeć w tem dziele Macierz Polską w Gdańsku, która przedewszystkiem liczy na naszą dzielnicę kresową, jako największe posiadającą zrozumienie dla interesów naszych w Gdańsku.

Macierz Szkolna w Gdańsku zwraca się też z gorącym apelem do wszystkich naszych instytutcyj przemysłowych i finansowych, jak niemniej do całego społeczeństwa o pomoc, która jest niezbędna.

Składki należy przesłać na ręce prezesa Polskiej Macierzy w Gdańsku pana dr. Kubacza. Po-Pomoc zaleca się natychmiastową. Polacy gdańscy czekają!

Najpiękniejsza rzecz w Polsce.

Według Marszałka Foch'a najpiękniejsza rzecz w Polsce, to dzieci. Tłumy dzieci na każdym kroku, na prawo i na lewo. Szczęśliwym jakimś instynktem pchnięto ten drobiazg w pierwszy szereg, witający bohatera, jego przedewszystkiem wyuczono wołać powitalne „Vive la Fronce", jemu kazano sypać kwiaty pod nogi, tak, że przed wszystkiem innem te ptaszęce roje musiały się rzucać w oczy wielkiemu gościowi.

Najpiękniejsza rzecz w Polsce!

Znakomity Francuz przybywał z kraju, który na ołtarzu ludzkości umiał wspaniałym gestem złożyć hekatombę swej młodzieży, ale w którym niema dzieci. Wygodnictwo życiowe, epikureizm i materjalizm poprzedniego wygubiły we Francji tę rzecz najpiękniejszą i dopiero renesans idealizmu, jak się w oczach poczyna a o którym musiał zapewne Foch pomyśleć, patrząc na nadmiar polskiej dziecjarni, dopiero on tę najpiękniejszą rzecz, widzianą przez wielkiego Marszałka nad Wisłą, odtworzy nad Sekwaną i Marną.

Gdyż i tam ona była i będzie znowu zjawiskiem zwyczajnem.

Napoleon mógł się z taką łatwością podnosić ze swoich pogromów, równie gigantycznych, jak zwycięstwa, ponieważ miał do rozporządzenia wielkie rezerwy ludności. Nie zawsze była Francja krajem niedobora ludnościowego, krajem bez dzieci. Nie zawsze pomiędzy nią, a jej niemieckim antagonistą był taki pod tym względem straszliwy odskok (Niemcy 66 miljonów ludności, Francja 39), jak w chwili wybuchu wojny światowej. W epoce Napoleońskiej Francja liczyła 25 milj. ludności, Niemcy 26, więc stosunek był prawie „al pari", co gdyby było za naszych czasów, wynik wersalskich postanowień byłby zgoła inny.

Jak Francja na czas wojny nie może wobec stałego wroga niemieckiego stać bardzo w tyle, to tem bardziej my, naród liczebnie średni, którego losy będą niejednokrotnie zależały od liczebnego stosunku i który nietylko w militarnych sprawach mieć będzie długo jeszcze do wytrzymania nacisk wrogiej 66 miljonowej masy niemieckiej. Pokojowa walka o kresy zachodnie, kiedyś także może odzyskane rzadko zaludnionych kresów słupskiego Pomorza wymagać od nas mogą odpowiedniego ludnościowego wysiłku.

Na szczęście sytuacja nasza w stosunku do Niemiec nie przedstawia się tak źle. Nasz naturalny przyrost ludności jest tak bujny, że łatwo mógł wywołać entuzjazm Marszałka Foch'a, jak w swoim czasie, jako wyraz przestrachu przed polską siłą rozrodczą, wywołał był znany nienawistny okrzyk Buelowa o polskich królikach. Naodwrót zauważyć się daje od szeregu lat stałe słabnięcie siły rozrodczej niemieckiej zjawisko, które nie obiecuje wcale szybkiego zniknięcia. (Niemcy ostatnich czasów wykazywały przybytku rocznego 800.000 ludności, obecnie przyrost ten znacznie się zmniejszył pod wpływem wzrostu wielkich miast, które nie sprzyjają przybytkowi dzieci).

Możemy więc tę niezmiernie ważną batalię wygrać, pod warunkiem kultywowania tych czynników, które sprzyjają mnożeniu się ludności, a niszczenia tych, które temu mnożeniu się przeszkadzają. Wielki Marszałek Francji przyniósł nam ze swej ojczyzny nietylko czczy entuzjazm na widok dziecjarni polskiej, ale i odgłosy tych idealów, tak żywych obecnie we Francji, które napewniejszą mogą być gwarancją odrodzenia się narodu i utrzymania go na wyżynach niezmiernej żywotności. I Francja i Polska potrzebują jednakowo powrotu do życia religji nego, względnie, jak u nas, pogłębienia go i uczynienia nie dekoracją tylko, lecz rzeczywistym czynnikiem, potrzebujemy, oba bratnie narody, uznania i apoteozy rodziny, jako najdoskonalszej formy życia społecznego, potrzebujemy literatury, sączącej zdrowie moralne, odczyszczonej z deprawujących wpływów, jakie i nad Sekwaną i nad Wisłą niesie ze sobą stary destruktor chrześcijańskiego życia: żydostwo.

A ponieważ tę najpiękniejszą rzecz, która tak zachwyciła marzące oczy Marszałka Foch'a, my, Polacy, mamy już w ilości imponującej i tylko nam trzeba hodować te dzieci, aby doczekać najpożywniejszych dla ojczyzny owoców, więc u nas w Polsce państwo i społeczeństwo, jako najwyższe zadanie postawić sobie winny stworzenie takich warunków fizycznych i moralnych, wśród których owa dziatka oddana mogła być kiedyś życiu, jako człowiek idealny.

Antoni Chołoniewski.

Nieprzyzwoitość.

(Z Kurjera Poznańskiego.)

W tych dniach odbyła się w Warszawie konferencja prasowa, na którą premjer p. gen. Sikorski zaprosił przedstawicieli wszystkich pism Polski, Celem konferencji było zbadanie ciężkich warunków, w jakich znajduje się prasa i obmyślenie środków pomocy ze strony rządu. Na konferencję biuro prasowe Rady ministrów zaprosiło przedstawiciela „Dziennika Gdańskiego", pomijając „Gazetę Gdańską".

Słusznie nazywa to „Gazeta Gdańska" grubą nieprzyzwoitością. Wszak „Gazeta Gdańska" należy do pism polskich, posiada piękną przeszłość z czasów niewoli pruskiej i z czasów wojny, stojąc niezłomnie na straży polskości wówczas, gdy obecny premjer jako jeden z przywódców rezygnował z lekkiem sercem z Gdańska i dostępu Polski do morza.

Jak twierdzi „Gazeta Gdańska" powodem tej nieprzyzwoitości premjera jest biuro prasowe Rady Ministrów, któremu gen. Sikorski powierzył kilku oddanym siebie młodym ludziom, nie mającym pojęcia o dziennikarstwie.

Szef tego biura — pisze „Gazeta Gdańska" — młodociany p. Hartleb, brat komisarza oszczędnościowego (rządy obecnej lewicy to jedna familja! podczas pobytu swego na Pomorzu wyrażał swe „niezadowolenie", że „Gazeta Gdańska" zbyt się nie entuzjazmuje genjalnością p. Sikorskiego i w zamian za to dał nam uczuć obecnie swą „nielaskę".

„Gazeta Gdańska" nielaskę tę przeżyje, a jeżeli podnosimy tę sprawę, te czynimy to ze względów zasadniczych, protestując przeciw partyjności, jaką rząd obecny okazuje na każdem miejscu. Partyjność ta, robiona przez niedowarzonych młokosów, jest tak prostacka i niezgrabna, że kompromituje powagę rządu. Jeden z małych przyczynków do polityki niedouków, którzy poobsadzali wpływowe stanowiska!

Polityka

Na drodze do zdemaskowania prowokacji.

Tel Rzecz. p. Kraków , 19 maja. — Dziś przed samym wieczorem posterunkowy policyjny stojący na ulicy Estery zauważył jadącego wozem Żyda, który zatrzymał się przed jedną z żydowskich kamienic. Ponieważ wygląd owego Żyda wydawał się posterunkowemu podejrzany, policjant zrewidował wóz i znalazł w słomie dwie blaszanki napełnione materjałem wybuchowym. Żyda razem z wozem przy zachowaniu nadzwyczajnych środków ostrożności odstawiono do policji.

Wiadomość o tem niebywałem odkryciu, które może skierować śledztwo w sprawie trzech ostatnich zamachów w Krakowie na zupełnie nowe tory rozeszła się po mieście lotem błyskawicy.

Puszki z materjałem wybuchowym będą zbadane przez rzeczoznawców.

Litwini zajęli wioskę polską.

Pograniczne wsie są wciąż narażone na napaści Litwinów, których bezczelność dochodzi już do ostatnich granic.

W tych dniach (12 maja) odział wojsk regularnych litewskich w sile 40 żołnierzy znów napadł na wieś Jegliniec (gmina Andrzejewo, pow. suwalski), wypierając stamtąd nieliczny posterunek polskiej straży granicznej.

Jak się dowiadujemy, władze wystąpiły z interwencją w tej sprawie, dając jednocześnie straży granicznej i policji polecenie wyswobodzenia od najazdu litewskiego wsi Jaglińca zaprowadzenia na tem terytorjum porządku.

Proces o zdradę stanu.

W Białymstoku rozpoczęła się 14. bm. rozprawa przeciw 45 podsądnym, oskarżonym o zamach stanu i udział w spisku mającym na celu wywołanie powstania zbrojnego przeciw Polsce przy pomocy Litwy Kowieńskiej.

Podsądni odpowiadają po polsku, z wyjątkiem dwóch, którzy mówią po rosyjsku. Z małymi wyjątkami są to ludzie młodzi, bezżenni. — Prócz pa-

---

IGNAT HERRMANN.

Ojciec Kondelik i Narzeczony Wejwara

za pozwoleniem autora z czeskiego przełożył

91) Paweł Laskowski.

Ukłonił się nieśmiało, a Kondelik mruknął z łóżka:

— Siądź pan, panie Wejwaro, a gdy chcesz, to możesz się położyć obok mnie, matkaby nas obu wysmarowała. Spojrzyj pan, co ze mnie ci pańscy patroni zrobili. Zanim się ożenisz, mnie pogrzebią, a jak umrę, to niechaj pan tych panów, w magistracie pozdrowi odemnie. Ale powiedz im pan, że ich będę po śmierci straszył, będę szczękał zębami i wyściubiał na nich język!

— Cicho staruszku, nie denerwuj się, wiesz, że ci to zawsze szkodzi...— napominała go pani Kondelikowa. — Przejdzie prędko, tym razem nie jest tak źle, a dotąd nie będziesz już biegał, pochodzimy z Pepcią...

Wejwara dziś przez cały dzień postanawiał sobie zapytać się o coś ojca Kondelika szczerze, ale widząc go w tym stanie, nie odważył się na krok śmiały. Teraz, gdy mamusia zamierzała na nowo rozpocząć polowanie za mieszkaniem, obawiał się on aby Pepci się niestało coś złego, zdecydował się i rzekł:

Mamusiu, właśnie dziś chciałem zapytać, coby tatko na to powiedział, gdybyśmy się jednak wprowadzili tam do tego domu na Winohradach...

Oblicza matki i córki zamieniły się w dwa kolosalne znaki zapytania, pan Kondelik wysunął z pod kołdry brodę! wytrzeszczył oczy:

— Jakto? Czy w magistracie odwołali rozporządzenie?

— Nie, tatusiu, ale kto się zrzecze pretensyi do wynagrodzenia za mieszkanie, ten może mieszkać gdzie mu się podoba. Rada miejska nakazała, że po za obrębem Pragi nie wolno mieszkać tylko tym urzędnikom magistratu, którzy chcą otrzymać dodatek mieszkaniowy. Kto się zrzekuie, temu się nie zabrania...

Pan Kondelik zapomiał o boleściach, wyciągnął się na poduszkach, oparł się rękoma o materac, podniósł głowę i pytał:

— A ile wynosi ten wasz dodatek?

— Dwieście, szanowny panie...

— Posłuchaj pan, panie Wejwaro — mówił mistrz, patrząc przenikliwie na narzeczonego — ponieważ pan o tem wiedział już wtedy?

— Owszem, tatusiu, wiedziałem — przyznał Wejwary półgłosem, a niemiłe przeczucie mówiło mu, że palnął jakieś głupstwo.

— Wejwaro — mruknął mistrz — wiedziałeś, że wam chcę dać na Winohradach mieszkanie darmo lub prawie darmo i nic nie mówiłeś? Pozwoliłeś mi się tak sterać, goniłeś pan mnie przez cztery tygodnie po Pradze za mieszkaniem, jak konia, przebiegłem siedemnaście tysięcy schodów na górę i na dół, tam na karteczce spisałem sobie, siedemnaście tysięcy! Oto matka smaruje mnie całe pół dnia, a gdy już zrobiłeś ze mnie Łazarza, mówisz mi nareszcie, że jednak możecie mieszkać na Winohradach? Niech sobie zatrzymają te dwie nędzne setki, jam je sumiennie zarobił mojem bieganiem. Chętnie dam mieszkanie darmo. ale tak mnie urządzić, Wejwaro, Franciszku, Franciszku.

— Staruszku — napominała pani Kondelikowa — nie denerwuj się, przecież Franciszek chciał zrobić dobrze, ażeby im nie darować pieniędzy.

— Nie, Wejwaro — warczał Kondelik, jak podrażniony niedźwiedź — przy chrzcie pańskim się omylili, pan powinieneś mieć imie Ma...

Mistrz upadł na poduszki, ale jeszcze się zerwał i rzekł:

— Wejwaro, może to już ostatni twój „kawał". Obyś już jaknajprędzej był po weselu, ale te wasze dzieci, biedne dzieci, będą one miały ojca!

— Staruszku — zawołała zarumieniona małżonka.

Rzecz dziwna, panu Kondelikowi jeszcze tego wieczora tak ulżyło, że mógł w łóżku siedzieć. Pani Kondelikowa też musiała podać karty, i wszyscy czworo grali na małym stoliku obok łóżka w szóstkę. Pani i narzeczeni grali umyślnie tak, by ojciec wygrywał, co pana Kondelika cieszyło niezmiernie.

A gdy Wejwara o 11-tej godzinie szedł do domu, przemyśliwał całą drogę, czy rzeczywiście nie zrobił głupstwa, że tego nie powiedział wcześniej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

u nauczycieli, dwóch byłych oficerów zawodowych rosyjskich i jednego geometry, są to przeważnie rolnicy i drobni sklepikarze.

Główną oskarżoną jest Wiera Masłowska, 25 tetnia kobieta.

Przed stołem, za którym zasiadł sąd, złożono dowody rzeczowe: karabiny, rewolwery i szereg bardziej prymitywnych narzędzi mordu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchiwania podsądnych.

Pierwszą badano Wierę Masłowską. główną organizatorkę spisku, a następnie Baranowa Siergieja i Jakowluka. Podczas zeznania trzech głównych oskarżonych zjawiły się na sali tłumy publiczności. Obecni byli również przedstawiciele władz miejscowych z wojewodą na czele, przedstawiciele sądownictwa itp. Wieczorem na posiedzenie sądowe przybyła również administracyjna komisja sejmowa z posłem Thugutem na czele. Komisja ta bawi od tygodnia w Grodnie i Białymstoku w związku z interpelacją klubu białoruskiego i z rzekomemi nadużyciami administracyjnemi. Interpalacja ta miała na celu osłabienie procesu.

Masłowska zeznaje po białorusku i żąda tłomaczenia przez przysięgłego tłomacza niektórych ustępów i zapytań. Masłowska całkowicie przyznała się do tworzenia organizacji, mających na celu walkę o niepodległość Białorusi, natomiast zastrzegła się że nie miała nic wspólnego z akcją zbrojną i że wystąpienia bandy Skomorocha i atamana Czorta miały miejsce dopiero po jej aresztowaniu. Masłowska twierdzi, że naród białoruski nie mógł się porozumieć z narodem polskim.

Jak sobie postąpi p. gen. Sikorski?

Warszawa. 22. 5. (Tel. Kur. Poz.) W kołach politycznych utrzymują się pogłoski, że premjer Sikorski na jednym z najbliższych posiedzeń Sejmu wystąpi z nowym programem i zażąda w końcu votum zaufania dla swego rządu. Możliwe, że premier wygłosi ów program w związku z dyskusją nad prowizorjum budżetowem, możliwe, że na najbliższem posiedzeniu Sejmu.

Ustąpienie Bonar Law'a.

Agencje telegraficzne rozniosły po świecie wiadomość, której efekt ostateczny narazie trudny jest do przewidzenia. Zapowiadana od pewnego czasu dymisja gabinetu p. Bonar Law'a nastąpiła wczoraj w godzinach południowych. Motywy ustąpienia, podane w drodze oficjalnej: choroba i konieczność poddania się operacji krtani; za poradą lekarzy p. Bonar Law złożył dymisję na ręce królewskie i dymisja została niezwłocznie przyjęta.

P. Bonar Law od dłuższego już czasu cierpiał fizycznie, choroby tej jednak nie należy uważać, rzecz prosta, za bezpośredni i jedyny powód złożenia rządów. Właściwe motywy ustąpienia leżą jeszcze gdzieindziej, a mianowicie w kłopotach polityki W. Brytanji, które objął w spadku p. Bonar Law po swym poprzedniku i których całkowite usunięcie okazało się narazie przynajmniej, niepodobieństwem.

Wstąpienie N. P. R. do większości rząd. zapewnione.

Warszawa, 22. 5. (Tel. Kur. Poz.) Przez oba dni Zielonych Świąt toczyły się obrady Narodowej Partji Robotniczej. Zarówno w niedzielę jak i w poniedziałek omawiano sprawę ustosunkowania się N. P. R. do większości polskiej i do możliwego przesilenia gabinetowego.

Obrady miały przebieg bardzo ożywiony. Pierwszą rezolucję, domagającą się pozostawienia klubowi sejmowemu N. P. R. wolnej ręki w stosunku do rządu odrzucono. Odrzucono jednak również wniosek delegacji łódzkiej, która kategorycznie wystąpiła przeciw podjęciu przez N. P. R. rokowań z większością centrowo-prawicową.

Uchwalono wobec tego rezolucję kompromisową, odsyłającą całą sprawę do Rady Naczelnej N. P. R., która brzmi: Określenie stanowiska wobec rządu i większości polskiej pozostawia się klubowi sejmowemu N. P. R. łącznie z komitetem wykonawczym partji przy uwzględnieniu interesów państwowych i robotniczych.

Uchwalenie powyższej rezolucji jest znacznem posunięciem się N. P. R. ku większości polskiej.

Wiadomości z kraju i z miasta.

Nowemiasto, dnia 24 maja 1923 r.

Kalendarzyk, 24. maja, Czwartek, Joanny i Afry, Zuzanny
25. maja, Piątek, † Suchy dz. Grzegorza
Wschód słońca g 3—52 m. Zachód słońca g. 7 - 14 m.

— **Czerwony Krzyż Oddział Nowemiasto.** Równocześnie z całym krajem urządza tutejszy Oddział „**Tydzień Czerwonego Krzyża**“ celem propagandy, uzyskania członków i przeprowadzenia zbiórki. W wykonaniu powyższego zadania odbędzie się w niedzielę dnia 27. bm. 1) Kwesta przed kościołem. O godzinie 12 tej koncert na rynku z przemową, równocześnie kwesta uliczna, werbowanie i zapisywanie nowych członków przy stołach Komitetu. 2) O godzinie 3½ początek koncertu w parku miejskim. strzelanie do tarczy, koło szczęścia, rozmaite niespodzianki, przemowa. Wstęp 1 000.— marek. — Dowolnie wyższe datki wdzięcznie się przyjmuje. Nieczłonkowie przed wejściem mają sposobność uzyskać członkostwo.

Podając powyższe do publicznej wiadomości miasta i okolicy prosimy o liczny udział i poparcie jak najwydatniejsze.

Nowemiasto, dnia 23. maja 1923 r.

Komitet Organizacyjny na Tydzień P. Cz. K.

Starosta Jaworski, Ks. proboszcz Pape, Burmistrz Kurzętkowski, Dr. Zerbe, Dr. Dutkowski, Piotrowski, Ciszewski, Kulikowski, Michczyński.

Panie: Sas Jaworska, Chmurzyńska, Michałkowa, Bogusławska, Dr. Żuralska.

Zarząd Oddziału
z p. Sas Jaworska

— **Z tygodnia Czerwonego Krzyża.** Celem propagandy tak bardzo potrzebnej i naglącej w Drugie Święto 21. bm. raczyli z polecenia Głównego Komitetu, Miejscowy ks. proboszcz Pape wraz z Dyrektorem tutejszego gimnazjum p. Dutkowskim urządzić w parafji nowomiejskiej zebrania w Tereszewie — Bałówkach.

Rezultat był bardzo dodatni, bowiem na Czerwony Krzyż wpłynęło doraźnych ofiar ca. 250.000 marek a prócz tego uzyskano znaczną liczbę członków stałych. Dalsza składka na listy domowe przysporzy niezawodnie jeszcze znaczną kwotę. Jako najcenniejszy dobytek zacnych tych starań należy podnieść, że przy pomocy M. R. O. P. i gorliwości patryotów miejscowych zawiązało się Miejscowe Kółko Czerwonego Krzyża w Bałówkach.

Wyrażając na tym miejscu wszystkim łaskawym pomocnikom uznanie i podziękowanie czerpiemy z tego pięknego przykładu niepłonną nadzieję, że dalsza okolica Oddziału nowomiejskiego przysporzy nam zdobycze nie mniejsze i że przez posiew taki i obecną propagandą idea Czerwonego Krzyża stanie się popularną i rozkrzewi się pomyślnie. Viwant Sequentes!

Nowemiasto-Pom., dnia 23. maja 1923 r.

Zarząd Towarzystwa Czerwonego Krzyża.
Oddział Nowemiasto zp. (—) Sas Jaworska.

— **Zielone świątki w Nowemmieście.** Pogoda dopisała!... To najważniejsze. Mogły były panienki zaprezentować jasne suknie i nowe kapelusze, tak strasznie drogie, okupione nieraz istotnemi ofiarami. Mogła była młodzież odciskać ślady spiczastych butów na piasku. Szkoda tylko, że niezmierna drożyzna tych stroi podszeptywała praktyczną radę ograniczania spacerów do ulic opatrzonych asfaltowemi chodnikami. Na Zielone-świątki nie szukano zieleni wśród łąk i lasów, pustawo było nawet w prześlicznym parku, że aż nasuwało się pełne niepokoju pytanie: gdzież nasza młodzież? Czemu pracownicy biur, składów i warsztatów nie korzystają ze święta i pogody, aby nabrać powietrza w płuca, aby wybiegać się, wydohazywać, i odświeżyć umysł na łonie natury. Kiedyż młodzież nasza zaprzestanie kłaść na pierwszy plan zadowolenie miłości własnej przez okazanie, że ma się pieniądze na zakupno drogich stroi, a dążyć będzie do tego by w wygodnych praktycznych ubraniach wybawić się i zrobić zapas zdrowia aż do następnego święta przynajmniej?

— **Urząd Skarbowy na powiat lubawski w Nowemmieście donosi nam:** Zdarzył się wypadek, że do okręgu tutejszego Urzędu Skarbowego zjechał oszust, który udając delegata wyższej Władzy skarbowej przeprowadził lustrację świadectw przemysłowych i dopuścił się przytem różnych nadużyć.

By tego rodzaju oszustwa, które łatwo mogą się powtórzyć wzgl. znaleźć naśladowców nie mogły się w przyszłości udać i ujść bezkarnie, oznajmia się co następuje:

Każdy organ skarbowy przeprowadzający wspomianą lustrację bezwzględnie winien być zaopatrzony w legitymację wystawioną przez Naczelnika Urzędu Skarbowego w Nowemmieście.

Delegatowi Izby Skarbowej lub Ministerstwa Skarbu o ile mieli przeprowadzić wspomnianą doryweźą Kontrolę, zawsze towarzyszyć będzie Naczelnik Urzędu Skarbowego TTytulski lub referent oddziału podatku przemysłowego sekretarz Ohełstowski. Jeśli dojdzie do wiadomości, że w obrębie miasta czy powiatu przeprowadza ktoś kontrolę świadectw przemysłowych z pominięciem powyższych wskazówek (bez wylegitymowania i bez obecności organu tutejszego Ukręgu Skarbowego) należy o tem natychmiast uwiadomić Posterunkowego Policji Państwowej.

* **Złotowo.** Odezwa do Kołek Rolniczych Okręgu Lubawskiego. W piątek dnia 25 maja odbędzie się Walne Zebranie wszystkich kołek rolniczych całego powiatu lubawskiego w Nowemmieście w Hotelu Polskim. Proszę patrzeć na ogłoszenie w „Kłosach i Drwęcy“. Na to zebranie zapraszam wszystkich członków kołek naszego okręgu, aby się jaknajliczniej zjechali. Pokażcie, że lubawski okręg żyje! Toć teraz już czas trochę wolniejszy, gdyż najważniejsze prace rolne ukończone. Pół godziny przed zebraniem zapraszam wszystkie zarządy kołek na krótką konferencję celem postawienia kandydatów na Wicepatronów naszego okręgu (gdyż nasz okręg będzie podzielony na dwa Wicepatronaty) do hotelu p. Bony. Wicepatron.

* **Kurzętnik,** dnia 23. V. 23. Dzisiejszy targ nie był zbyt ożywiony. Spędzono dużo koni i krów — ale popyt na nie był wielki. Płacono za konie pośledniejsze przeciętnie 2 milj. — za lepsze 5—4 milj. — za krowy lepszego gatunku płacono 3—6 milj. Towaru było mnóstwo i to przeważnie w posiadaniu pejsowatych, krzywonosych naszych „współobywateli“. Ceny — za towary były — jak nas informują — stosunkowo nie wysokie — takiż niejeden pokrył tamże nastale swoje potrzeby. Wolelibyśmy coprawda i upominamy naszych rodaków, aby nie popierali żydów, wrogów naszych — lecz koniecznie kupowali tylko u swoich.

Chełmża. (Złoty jubileusz w zawodzie nauczycielskim.) Dzień złotego jubileuszu nauczycielskiego lubianego i cenionego w naszem mieście rektora p. Żelaznego odprawiono uroczyście i podniośle. Mszę św. odprawił syn jubilata; kazanie okolicznościowe wygłosił ks. wik. Baniecki. Po sumie odbyła się uroczystość w auli kotol. szkoły chłopców, na ktoą złożyły się deklamacje i śpsewy dziatwy szkolnej, poczem nastąpiły powitania przedstawicieli władz miejskich i kuratorjum.

Podczas obiadu wydanego na cześć jubilata przez tut. Tow. Nauczycieli zebrano na fundusz im. jubilata 400 000 mk.; poprzednio złożyli na ten sam cel: miejscowi kolejarze mimo szczupłych dochodów 100 000 mk, miejscowe kupiectwo, „nieco uboższe 102 000 mk.

Błędowo. Pan Stępski z Grudziądza wręczył mi na odbudowę zgorzałego kościoła naszego 170000 Mk. zebrane na uroczystości weselnej u p. Zawackiego w Mikołajkach. Wszystkim ofiarodawcom składam w imieniu parafjan moich szczere „Bóg zapłać“. Niech mi będzie wolno polecić tę jałmużnę przy podobnych uroczystościach i w przyszłości.
Ks. Bielecki proboszcz.

Borzyszkowo, dnia 23. IV. 1923.

— **Dalsze wiadomości z Borzyszkowskiej Parafji pow. Chojnicki.** W Borzyszkowie utworzyły się dwie partje: lewica i prawica; lewica chce księdza naznaczonego przez ks. Biskupa a prawica chce tak długo czekać aż ks. Biskup zdecyduje się dać im ks. Sowińskiego. Owych 22. kolektorów uprosiło swego organistę, aby im napisał pismo do Władzy Biskupiej, w którym przepraszają ks. Biskupa poddają mu się zupełnie i proszą o zdjęcia z nich interdyktu; Wystosowali także pismo do Wojewody Pomorskiego, prosząc go, żeby się sprawą Borzyszkowską zajął ponieważ kościół i gospodarstwo proboszczowskie pod dozorem p. Sołtysa idzie w niwecz; w kościele okna są potłuczone, deszcz pada na duży ołtarz, do plebanji mają dzieci wolny wchód, płoty od ogrodu są poodrywane i skradzone. Konie są bardzo zniszczone ponieważ obrabia się niemi całą wioskę, kartofli zginęło kilkanaście centnarów z kopca itd. Przypuszczamy, że p. Wojewoda w tę sprawę wkroczy i położy kres takiemu gospodarstwu. Za przykładem owych 22. kolektorów poszła wieś Glisno, która zwołała zebranie i tak samo wystosowała pismo do Województwa w Toruniu, tak samo uczyniło większa część parafjan udała się do władzy Biskupiej o zwolnienie od interdyktu i mogą chodzić do spowiedzi, gdzie chcą, ale zwolennicy ks. Sowińskiego nieprzestawają podburzać ludzi głupich. Gdy swego czasu w sierpniu ks. Sowiński musiał Borzyszkowy opuścić a ks. Tychnowskiego nie przyjęto, wystosowali kolektorowie pismo do Ojca świętego protestując przeciw rozporządzeniu ks. Biskupa. Odpowiedź na to nadeszła, Ojciec święty oznajmia że kolektorzy mają święty obowiązek rozporządzenia kościoła, słuchać i ks. Biskupowi poddać, taksamo nadeszło pismo od ks. Biskupa do ks. Dziekana które będzie w sąsiednich parafjach z ambon ogłoszone. Ks. Biskup postawił także swoje warunki że jeżeli kolektorzy i parafja dalej w swym oporze trwać będą a nie przeproszą ks. Bisknpa i ks. Tychnowskiego, to Ojciec święty patronat im oddbierze, i nowy zarząd wybrany będzie, stary zaś będzie przez Ojca św. ekskomunikowany. Więc ciekawa rzecz co ta reszta kolatorów i parafjan którzy się jeszcze dotychczas niepoddali władzę kościelnej, zrobi. Nie wątpię że jednak i ich serca się skruszą. Parafjanin.

— **Poszukiwani spadkobiercy.** Organista parafji Borzyszkowy, pow. Chojnickiego podaje niniejszam do wiadomości, że w rękach jego pozostają książki po ś. p. ks. prob. Reimerze, po które mogą się zgłosić prawni spadkobiercy.

— **Wycieczka dziennikarzy na Pomorze.** Toruń 19. 5. W sobotę o godz. 7.10 rano przybyła z Warszawy do Torunia wycieczka dziennikarzy, urządzona przez syndykat dziennikarzy warszawskich i mająca na celu zwiedzanie w czasie od 18. do 23-go maja Pomorza i Wielkopolski, celem bliższego zapoznania się z rozwojem kulturalnym, ekonomicznym, przemysłowym i handlowem tych dzielnic Rzeczypospolitej.

O godz. 12.30 p. prezydent miasta Michałek podejmował gości obiadem w Dworze Artusa. Podczas obiadu pierwszy przemówił wiceprezes z syndykatu dziennikarzy warszawskich pos. Sadzewicz, który podniósłszy niezaprzeczalną polskość Torunia i jego zasadnicze znaczenie dla bytu Rzeczypospolitej, jako zachodnie przedmurze przeciwko fali germańskiej, zakończył toastem na pomyślną przyszłość i rozwój stolicy pomorskiej. Następnie przemawiali w imieniu organizacji Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich p. Czempiński, członek redak-

cji „Rzeczypospolitej“ p. Wierzbiński, w imieniu prasy toruńskiej pos. Sacha, w imieniu Związku Prasy Prowincjonalnej p. Sieciński w imieniu Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy p. Jankowski i p. wojew. Brejski, który po określeniu żmudnej pracy władz nad umocnieniem polskości na Pomorzu i zagwarantowaniem w tej dzielnicy bezpieczeństwa, zakończył toastem: „Kochajmy się“.

O g. 2. 30 pp. dziennikarze warszawscy udali się w dalszą podróż do Bydgoszczy, gdzie przybyli o godz 4. pp.

— **Z powodu szykanowania młodzieży wszechpolskiej.** — W Krakowie bawił we czwartek poseł Tabaczyński, wydelegowany przez Sejmowy Klub Związku Ludowo Narodowego i odbył konferencję z p. wojewodą Gałeckim, dyrektorem Policji i Prokuratorem w sprawie nieprawnych aresztowań akademickiej młodzieży wszechpolskiej pod zarzutem współudziału w zamachu na „Nowy dziennik“. Wszystkie te władze stwierdziły, że aresztowania i jakiekolwiek podejrzenia skierowane w stronę studentów wszechpolskich były nieuzasadnione.

— **Sprawa oświatowa** zyskuje na Pomorzu coraz to więcej zrozumienia. Dowodem na to są znaczne po części subwencje uchwalone na bibljoteki poszczególnych powiatów i tak wyasygnował Wydział Powiatowy w Brodnicy 500.000 mk., w Chełmnie 100.000 mk., w Działdowie 250.000 mk., w Gniewie 500.000 mk., w Kartuzach 100.000 mk., w Kościerzynie 200.000 mk., w Lubawie 500.000 m. w Starogardzie 100 000 mk., w Pucku 300.000 mk., w Tczewie 1000000 mk., w Tcholi 1500000 mk., w Toruniu 50.000 mk., w Wąbrzeźnie 500.000 mk. Reszta powiatów niestety nie stanęła w chlubnym rzędzie ofiarodawców.

Sekretarjat Tow. Czyteln Lud. na Pomorze w Grudziądzu, Lipowa 28. Muzeum Ks. A. Karczyński.

— **W sprawie optantów** dowiadujemy się, że wielu z nich, którzy już dawno powinni byli wynieść się do faterlandu, przesiadują spokojnie w Polsce, nie starając się o zezwolenie na pobyt ani wogóle nie sobie nie robiąc z rozporządzeń i przepisów. Drwią oni sobie publicznie i kpią ze wszystkiego. „Jak to, — wykrzykują — my mamy jeszcze płacić Państwu Polskiemu za zezwolenia, temu Państwu, którego wogóle nie uznajemy?! Nam się nic stać nie może, za nami stoi Berlin i wielka Rzesza „niemiecka! Pozostaniemy tu tak długo, jak sami zechcemy!“ Z uznaniem podnieść należy, że tak nasz prezydent, jak i starosta grudziądzki powiedzieli sobie wreszcie: Dosyć tych kpin i drwin, i że zabrali się do dzieła, by oczyścić miasto i powiat z tych żywiołów, uważających, że władze polskie nie im nie mają do rozkazywania. Polscy obywatele, zdemobilizowani członkowie armji, która wywalczyła nam niepodległość, inwalidzi, — ofiary wojny — urzędnicy, spełniający tu tak trudne zadanie, nie mają mieszkań, nie wiedzą, gdzie z rodzinami głowę złożyć a te trutnie rozpościerają się u nas w najlepsze i zabierają miejsce prawym synom Ojczyzny, zjadają chleb polski, nie oddając nic w zamian. Należy ich usuwać bezwzględnie, odesłać do faterlandu, za którym wzdychają tęsknią wychwalają i za którym oświadczyli się w chwili kiedy Polska była w potrzebie, odmawiając swego ramienia ku jej obronie przed najeźdźcami bolszewickimi!. Niedługo — jak słychać — pozbędziemy się tych panów — braci z Brandenburgji. Niechaj uszczęśliwią piaski swego „heimatu“ i użyźniają je na chwałę, faterlandu)“

Rozmaitości.

Kobieta i służba w sądownictwie. Ministerstwo sprawiedliwości w Berlinie zwróciło się do państwowego związku sędziów niemieckich z prośbą o wydanie opinji w kwestji dopuszczenia kobiet do służby w sądownictwie. Panowie sędziowie wypowiedzieli się zdecydowanie przeciw temu projektowi, motywując oświadczeniem, że kobieta fizycznie i duchowo absolutnie nie nadaje się na to ważne i wymagające niezwykle silnych nerwów i równowagi stanowisko. Dotychczasowa działalność kobiet niemieckich w życiu publicznem, nie dała wyników, któreby usprawiedliwiały dopuszczenie kobiet do sprawowania funkcyj sędziowskich.

Tajemnicze jezioro. W pobliżu Wiednia, na granicy dzisiejszych Węgier i Austrji, znajduje się dziwne jezioro, które stanowi ciekawą zagadkę dla wielu ludzi. Jest to tzw. „Neusiedlersee“, o obszarze około 330 m. kwadr. Powierzchnia wody dziwnego tego jeziora wykazuje od czasu do czasu pewne zmiany, czasami cała masa wody gdzieś znika, jezioro wysycha. Znawca tej dziedziny, prof. Halbfass z Jeny rozpoczął badania, „znikającego jeziora“ i powiada ciekawe rzeczy o jego tajemnicach.

W połowie 13 wieku znajdowało się na miejscu jeziora 6 wsi, które jezioro później pochłonęło, wracając w swój basen. W latach 1883 i 1738 wyschło jezioro ponownie... W r. 1668 ludzie suchą stopą chodzili po dnie jeziora, jeździły po niem ciężkie wozy, rosło zboże. jednakże w r. 1876 ponownie zjawiła się woda. Od tej pory zaobserwowano wprawdzie kilkakrotnie w czasie susz letnich częściowe obniżenie się stanu wody, jednakże gruntownie jezioro to dziś więcej nie wyschło. Rząd węgierski planował sztuczne osuszenie jeziora celem wyzyskania pod uprawę olbrzymiej jego powierzchni. Jednakowoż jezioro to posiada też olbrzymią wartość ze względu na rybołówstwo i sitowie, jak również na uprawę wina jednego z najlepszych węgierskich. Winnicom tym dostarcza jezioro dużo wilgoci powietrznej. Ciekawe, że jezioro to nie posiada żadnych podziemnych kanałów, w którychby znikała (w czasach wysychania) cała masa wody a znikanie jego i pojawienie się zależy od atmosferycznego nagromadzenia lub zaniku wilgoci.

Manja religijna „Kronprinza“. Według informacyj, otrzymanych przez pisma angielskie z Wieringien, miejsca wygnania byłego niemieckiego następcy tronu w Holandji, powołano tam dwóch najwybitniejszych psychjatrów berlińskich dla zbadania stanu umysłowego księcia, ktory zaczyna zdradzać objawy obłąkania.

„Kronprinz“ miał popaść w manję religijną. Urządza nabożeństwa, w których uczestniczyć musi cała jego służba domowa i wygłasza długie kazania. Po tych napadach niezwykłej dewocji, następują okresy zupełnej apatji i milczenia, z których nikt wyrwać go nie może.

W chwilach manji religijnej usiluje też przeciągnąć na wiarę protestancką swego sekretarza i kamerdynera, Hebernitza, będącego katolikiem.

Specjaliści berlińscy mieli zalecić choremu „zupełny spokój i odpoczynek“, choć właśnie może pobyt przymusowy w cichej wiosce holenderskiej i bezczynność są przyczyną choroby.

Zawiadomiony o stanie najstarszego syna, b. cesarz Wilhelm, nie wyraził podobno chęci widzenia się z nim, a to pod wpływem nowej małżonki Herminy, nie lubiącej księcia, który za każdym swym przyjazdem do Doorn pożycza pieniędzy od ojca.

W żołądku krokodyla. Jak donosi korespondent londyńskiego „Daily Mail“, pewien dozorca polowań w terytorjum Tanganajki (Afryka Wschodnia) zabiwszy wielkiego krokodyla, znalazł w żołądku potwornego gada 11 ciężkich bransoletek mosiężnych, noszonych przez krajowców na rękach i nogach, trzy bransoletki filigranowe, naszyjnik z pereł szklanych, 14 kości udowych różnych zwierząt. 3 kości pacierzowe, 12 kamieni, kilkanaście długich igieł rogowych, jeżozwierza, wreszcie długi sznur z włókiem roślinnych. Sznurów takich używają murzyni do obwiązywania pakunków, noszonych na plecach, widocznie więc krokodyl pożarł jakiegoś nieszczęśliwego murzyna razem z pakunkiem i tylko sznura nie strawił.

W żołądku innego ogromnego krokodyla, zabitego przez krajowca, znaleziono woreczek skórzany z 50 sztukami złota. Widocznie więc ofiarą potwora padł murzyn, wracający z kopalni Raudu z uciułanemi oszczędnościami.

Giełda Warszawska

z 23 go maja 1923 r

Dolary 52000 franki franc., 3490 mkp., Marka niem., 0,93 fen.

Wywołanie!

W dniu 11. marca 1922 r. zmarł w **Mrocznie** powiecie lubawskim rotmistrz **Roman Panczenko** Spadkobiercy są nieznani. Dla strzeżenia spadku nieznanych spadkobierców kuratorem po stanowionym jest naczelny sekretarz przy Sądzie Powiatowym w Nowemmieście Kazimierz Swarowski. Wzywa się przeto wszystkich spadkobierców, aby w niżej oznaczonym Sądzie lub do rąk kuratora zgłosili swoje prawa spadkowe w przeciągu 6 tygodni od dnia ogłoszenia publicznego wezwania.

Prawa dziedziczenia nie uwzględnia się, gdy w ciągu 3 (trzech) miesięcy po upływie czasokresu do ogłoszeń nie zostanie wykazane sądowi spadkowemu, że prawo to istnieje, albo że się do dochodzi w drodze skargi przeciw Skarbowi Państwa.

Nowemiasto, dnia 10. maja 1923 r.

Sąd Powiatowy.

W tut. sądowym rejestrze spółdzielczym zapisano pod nr. 5.

przy firmie Konsum urzędniczy sp. z. z o. po. w miejsce ustępującego dyrektora i kasjera Chylewskiego wstępuje p. Andrzej Kühn z Nowegomiasta.

Nowemiasto, dnia 14. maja 1923 r.

Sąd Powiatowy.